Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 18 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 179. Sroda 6 sierpnia 1862. № 179.

Poznań, 5 sierpnia. „Narodowość, religia, język polski, pod berłem rosyjskiém w każdy możliwy sposób są uznane i znajdują opiekę,“ odzywa się przed kilku dniami Schl. Ztg. w artykule wstępnym, który rosyjski rząd kazał wszystkim gazetom wychodzącym w Warszawie przedrukować.

Mogą chwalić do sytu rosyjskie organa i usłużne dzienniki niemieckie liberalizm rosyjskiego rządu i te jego ustawy i rozporządzenia które są na papierze, a które pozostaną martwe jeszcze, dopóki nietylko na Kongresówkę ale i na prowincye polskie a przez Rosyą zabrane nie będą rosciągnięte, i w rzeczywiste nie wejdą wykonanie. Naprzeciw tym pochwałom postawim tu dokument spisany urzędownie przez delegacyą rady miejskiéj warszawskiéj, w tym właśnie czasie, kiedy autor artykułu Schl. Ztg. ostrzył pióro pochwalne na sławienie dobrodziejstw rosyjskiego rządu. Rada miejska warszawska za to spełnienie swego obowiązku otrzymała od rządu naganę, lecz opinia publiczna uczciwych ludzi tylko uznać może wysoce to jéj spełnienie obowiąsku. Raport ten z jednego tylko więzienia warszawskiego, od początku bieżącego roku, objaśnia liczbami, czém jest samowola rosyjska, czém ten system, który od czasu do czasu chwilowéj w zastósowaniu doznaje modyfikacyi, radykalnéj zmiany w zasadzie, niedoznał.

Otóż Rada miejska miasta Warszawy, odpowiednio jednemu z swoich obowiązków nakazującemu jéj zwiedzenie więzień w mieście i przekonanie się o ich stanie, wysłała z łona swego w tym celu delegacyą, która składała się z prezydenta miasta i czterech członków rady. Delegacya ta zwiedziła w d. 20 lipca jedno z więzień, to jest więzienie w ratuszu, do którego jak równie do więzień przy cyrkułach i do cytadeli dostawiała policya i wojsko codziennie sta więźniów politycznych, jeżeli tak można nazwać osoby chwytane po ulicach, kościołach i domach pod różnymi błachymi pozorami, za takie zbrodnie polityczne jak brak latarki lub jéj zgaśnienie, laskę, ubiór lub minę niepodobającą się policyantowi, niedostateczne w oczach policyanta papiery legitymacyjne itd. Delegacya ta spisała na miejscu protokół, ten jako raport ze swéj czynności złożyła radzie miejskiéj, która go następnie wraz z swojém przedstawieniem przesłała do komisyi spraw wewnętrznych. Ten dokument historyczny, jeden z licznych świadczących nie tylko przed Europą, ale późnym wiekom, pod jakim to rządem policyjno wojskowym była i jest Kongresówka i inne prowincye polskie przez Rosyą zabrane, podajemy tu dosłownie wedle Czasu, nadmieniając, że tak tego raportu jak i urzędowych sprawozdań z posiedzeń rady, zabroniono ogłosić w dziennikach warszawskich.

„Protokół spisany przez delegacyą rady miejskiéj warszawskiéj w więzieniu ratuszowém.

Działo się w gmachn ratuszowym miasta stółecznego Warszawy w zabudowaniu na areszt policyjny przeznaczonym, dnia 20 lipca 1862 r. o godzinie 8 zrana.

Na skutek uchwały rady miejskiéj miasta stołecznego Warszawy z d. 19 b. m. JW. p. o. prezydenta miasta, w asystencyi Włodzimierza Dybka, Aleksandra Temlera i Dominika Zielińskiego, członków rady miejskiéj, przybył w dniu dzisiejszym do zabudowań przeznaczonych na areszt policyjny, celem dopełnienia rewizyi tegoż aresztu pod względem sanitarnym i porządkowym.

Za przybyciem do kancelaryi p. Mazurowski nadzorca aresztu policyjnego, okazał kontrolą, z któréj się pokazuje:

Że ogólna liczba aresztowanych mężczyzn i kobiet od początku rb. do dnia wczorajszego była 14,833.

Dla wyobrażenia o ruchu szczegółowym ludności zanotowano cyfry:

W więzieniu tém

Data.	Było Mężcz.	kob.	Przybyło męż.	kob.	Ubyło męż	kob.	Pozostało męż.	kob.
13 lipca	165	58	45	15	25	27	185	46
14 „	185	46	38	32	46	6	177	72
15 „	177	72	35	25	55	32	157	65
16 „	157	67	36	17	36	29	157	53
17 „	157	53	27	21	27	17	157	57
18 „	157	57	30	27	31	14	156	65
19 „	157	57	58	15	44	21	171	51

Następnie przystąpiono do rewizyi izb szczegółowyck idąc koleją takowych, postępując z parteru na 1sze i drugie piętro:

1. Izba n. 1 mająca długości łokci 11½, szerok. 9¾, wysok. łok. 5 cali 10. W izbie téj mieściło się mężczyzn 12, pomiędzy którymi: a) Kaleka bez rąk o jednéj nodze. b) Jasiek Kurlender pochodzący, jak oświadcza, z Boczków guber. grodzieńskiéj, aresztowany z powodu braku paszportu; człowiek ten dotknięty kalectwem, z powodu którego bez szczudeł chodzić nie może, i chroniczną chorobą nerwową, skutkiem któréj ciągłym konwulsyjnym ulepa drganiom.

2. Izba n. 2 mająca dług. łok. 11½, szer. 9¾, wys. łokci 5 cali 10. W izbie téj, w któréj otynkowanie sufitu w wielu miejscach się zapada, mieści się kobiet 11, a pomiędzy temi Maryanna Słowińska z żytomierskiéj gubernii, a która, jak utrzymuje, jest aresztowaną od 40 tygodni.

3. Izba n. 18 dług. łok. 11½, szer. 4¾, wys. łok. 5 cali 10. W ciasnéj téj izdebce, w któréj żadnego tapczanu, stołka lub jakiegobądź sprzętu nie znaleziono, mieściło się mężczyzn 30 przyrtzymanych z powodu nieposiadania latarek. Izba ta opatrzona w jedno małe okratowane okienko, ma ogólnéj przestrzeni łok. kub. 300, czyli w stósunku do dzisiejszego jéj zaludnienia 10 łokci kub. na jednego człowieka. Małe okno i konieczne zamknięcie izby jest przyczyną, że w numerze tym nie ma żadnego przewiewu powietrza, zaduch téż przechodzi wszelkie wyobrażenie, a temperatura o ile bez termometru sądzić można było, dochodzić mogła do 30 Raumu. Jeżeli 80 łok. kub. jest, przy dobréj wentylacyi, przestrzenią konieczną do właściwego pod względem higienicznym pomieszczenia jednego człowieka, to stósunek łok. kub. 10 na jednego człowieka jest bezprzykładnym faktem lekceważenia zdrowia ludzkiego. Powierzchnia podłogi izby, o któréj mowa, wynosi łok. kwadr. 63, co wynosi na jednego człowieka 2 łok. kwadr.; czyli powierzchnią kwadr., którego bok wynosi łok. 1 i 1/10; na téj przestrzeni, mniejszéj może od téj jaką zajmuje żołnierz w szyku bojowym, człowiek nie tylko położyć się nie może, ale nawet nie ma swobodnych ruchów.

4. Obok izdebki powyższéj znaleziono inną mniejszą oddzielnie zamkniętą, z poprzednią ani z następną nie zkomunikowaną, a zupełnie pustą.

5. Izba n. 3 dług. łok. 11¼, szer. 23 łok. 9 cali, wysok. 5 łok. 9 cali, mieściła kobiet 35, pomiędzy któremi Maryannę Keller, która z dzieckiem lat 4 mającém, wątłéj budowy i nadwerężonego zdrowia zamknięta jest, jak powiada, od 7 tygodni z powodu braku paszportu.

6. Izba n. 10 dług. łok. 12, szer. 10, wys. 5½. Izba ta z powodu dokonywanego pobielania jest zupełnie pusta.

8. Izba n. 9 dług. łok. 12, szer. 10, wysok. 5½, mieści 15 mężczyzn za kradzieże aresztowanych, pomiędzy którymi znajduje się Franc. Jaworski, młody chłopiec lat 14 mający, o przestępstwo polityczne podejrzywany.

9. Izba n. 8 dług. łok. 11, szer. łok. 4 cali 16, wys. łokci 5½, mieści 6 mężczyzn, pomiędzy którymi znajduje się od 16 paźd. młody człowiek Mazurkiewicz, aresztowany jak utrzymuje, za sprzedawanie publikacyi, któréj tak wielka liczba przed ogłoszeniem stanu wojennego publicznie sprzedawaną była.

11. Izba n. 6 dług. łok. 12 cali 4, szer. łok. 9, wys. łokci 5½, mieści osób 10.

12. Izba n. 5, mająca powierzchni jak powyższa mieści 9 aresztowanych.

13. Izba n. 4 dług. łok. 12 cali 9, szer. 9¾, wys. łokci 5½, przeznaczona na skład żywności. W izbie téj znaleziono: dwie beczki, wagę, tapczan, na którym leżała słonina, grochu około korcy 6, kaszy mniéj więcéj korzec i starą miotłę, co jak się zdaje dla lepszego pomieszczenia aresztowanych mogłoby być z łatwością w inne miejsce przeniesioném.

Izby dotąd wymienione są brudne w ogólności, zbyt przepełnione, w wygody konieczne człowiekowi nie opatrzone, dla tego nie odpowiadają warunkom higienicznym aresztu.

14. Izdebka n. 19 dług. łok. 9 cali 22, szer. 7¼, wysok. 4½, mieści 5 aresztowanych.

15. Izba n. 20 dług. łok. 9¾, szer. 7⅙, wys. 4½ mieści 5 aresztowanych.

16. Izba n. 21 dług. łok. 10½, szerok. łok. 7 cali 4, wys. łok. 4 cali 12 mieści pięciu aresztowanych.

17. Izba n. 22 dług. łok. 5 cali 4, szer. łok. 7 cali 4, mieści jednego aresztowanego pod obserwacyą dwóch policyantów.

18. Izba n. 23 dług. łok. 8., szer. 7, mieści 5 aresztowanych za latarnie.

19. Izba n. 24 dług. 5½, szer. 7 mieści jednego aresztowanego pod obserwacyą dwóch policyantów.

20. Izba n. 25 wymiarów jak powyższa przeznaczona na lampucernią.

21. Izba n. 26 tychże samych wymiarów mieści dwóch aresztowanych.

Izby wzmiankowane w protokóle niniejszym pod pozycyami od włącznie 14 do włącznie 21 są porządnie utrzymane i w nich tylko łóżka się znajdują.

22. Izba n. 11 dług. łok. 11 cali 2, szer. 23½ mieści 56ciu aresztowanych. Przepełnienie téj izby, niedostatek świeżego powietrza, brak wszelkich wygód jest uderzającém, tém bardziéj że niektórzy z aresztowanych oddawna wolności są pozbawieni, a pomiędzy niemi są i tacy jak np. Zelman, Lejnman, którzy zatrzymani są w prostéj fiskalnéj kwestyi nieopłacania biletowego podatku.

23. Izba n. 12 dług. łok. 5½, tyleż szeroka jest zupełnie pusta.

24. Izba n. 13 tychże samych wymiarów przeznaczona dla dozorcy.

25. Izba n. 14 dług. 8½, szer. 5½, w któréj znajdują się 4łóżka mieści 2 aresztowane kobiety.

26. Izba n. 15 dług. 6 łok. 21 cali, szer. 5½ łok. mieści 3 łóżka, nikogo jednak nie ma w niéj aresztowanego.

27. Izdebka n. 17 tychże samych wymiarów ma 2 łóżka, nikogo w niéj nie ma.

28. Izba bez nru. mieszcząca stołek na wyniesieniu i przyrządy służące do odbywania rewizyi kobiet dostających się do aresztu policyjnego.

29. Izba bez nru na skład przeznaczona w któréj nic oprócz kilku starych koszul nie znaleziono.

Kuchnia pod względem obszerności i urządzenia nie nastręcza żadnych uwag, kotły z powodu napełnienia i palącego się pod niemi ognia wewnątrz obejrzanemi być nie mogły. Na korytarzu znaleziono kubel drewniany, pół korca objętości mający, mieszczący śniadania dla więźniów; po obejrzeniu i kosztowaniu przekonano się że pokarm ten zwany wodzianką, składał się z wody ciepłéj osolonéj, nieco części mącznych zawierający. Na innym korytarzu znaleziono podobne naczynie napełnione rodzajem klejku w którym ziarnka kaszy znajdowały się.

Aresztowani otrzymują: a) na śniadanie wodziankę lub klejek w gatunku powyżéj opisanym; b) na obiad barszcz z kaszą i po półtora funta chleba razowego dziennie.

W ogólności aresztowani pod względem żywienia, pomieszczenia i innych potrzeb życia znajdują się w stanie gorszym jak we wszystkich więzieniach Królestwa. Będąc przetrzymanymi bardzo długo, nie dostają skarbowéj odzieży, ani bielizny a nie będąc w stanie zmienienia takowéj, znajdują się w zastraszającéj nędzy. Ten bez koszuli, ten poszarpany i obdarty, tego robactwo toczy, wszyscy widocznie na zdrowiu cierpiący.

Zuwagi: a) Że cyfra aresztowanych w ciągu ostatniego półrocza 14,833, w stósunku do ogólnéj ludności miasta jest blisko 10tą częścią, a pomijając dzieci prawie 5tą częścią ogółu mieszkańców miasta. b) Że pomiędzy aresztowanymi znajdują się matki z małemi dziećmi, że zdarzają się, jak obecnie, dzieci 4ro letnie i dzieci przy piersiach. c) Że w obecnych zwłaszcza czasach aresztowane są najporządniejsze osoby a nawet kobiety.

P. o. Prezydenta i delegowani członkowie rady miejskiéj uważają za konieczną potrzebę natychmiastowego zaradzenia złemu.

Na tém czynność ukończono a protokół niniejszy po odczytaniu, w dowód przyjęcia podpisany został.“

N. Pan raczył nadać ministrowi stanu i skarbu von der Heydt wielki krzyż orderu orła czerwonego z liściem dębowém.

Berlin, 4 sierpnia. Wszechnica tutejsza obchodziła wczoraj doroczną pamiątkową uroczystość swego założyciela, króla Fryderyka Wilhelma III, na wielkiéj sali gmachu uniwersyteckiego. Uroczystości téj byli przytomnymi pomiędzy innemi ministrowie Mühler, hr. Lippe i hr. Itzenplitz, marszałek polny baron Wrangel, podsekretarz stanu Lehnert i kilku radzców z ministerstwa wyznań, marszałek izby panów i izby poselskiéj, biskup Neander, jako téż wielu posłów i wyższych urzędników. Mowę miał czasowy rektor uniwersytetu profesor dr. Magnus w języku niemieckim. Następnie rozdano nagrody za najlepsze wypracowania wedle uznania pojedyńczych wydziałów i ogłoszono nowe zadania konkursowe. W wydziale medycznym otrzymał pierwszą nagrodę kandydat medycyny Izydor Cohnstein z Gniezna. Akademia sztuk pięknych obchodziła w tym dniu uroczystość pamiątkową swego założyciela w podobny sposób.

— Komisya budżetowa izby panów oświadczyła się za wnioskiem, ażeby izba panów uchwaliła, iż odrzuca z inicyatywy drugiéj izby wyszły projekt do prawa, tyczący się przedkładania budżetu państwa. Projekt ten orzeka, że budżet państwa powinien być przedłożony izbie poselskiéj najpóźniéj do 1 września przed rozpoczęciem roku, w którym wchodzi w życie. Reprezentant rządu wypowiedział i na tych obradach komisyi izby panów, że rząd nie może przystać na powyższy projekt.

— Traktat handlowy, zawarty pomiędzy Francyą z jednéj strony a Prusami w imieniu związku celnego z drugiéj strony podpisano w dniu 29 lipca r. b. w pruskiém ministerstwie spraw zagranicznych. Traktat ten atoli nie może wnijść w życie dopóki nie będzie ratyfikowany, ratyfikacya zaś nastąpić nie może, dopóki nie przystąpią do niego wszystkie państwa i państewka niemieckie, należące do związku celnego, a na zgodę wszystkich członków związku liczyć nie można. W skutek zawarcia pomienionego traktatu odebrali dekoracye pruskie poseł francuski u berlińskiego dworu, książę la Tour d'Auvergne, pełnomocnik francuski le Clercq i attaché Clermont. Pan le Clercq już dziś zamierza wyjechać do Paryża a za kilka dni uda się tamże poseł francuski.

— Japończykowie opuszczają na pewno jutro rano Berlin. Ofiarowane im przez kupców szczecińskich śniadanie przyjmą w Szczecinie, po czém udadzą się jeszcze w tym samym dniu do Swinemünde, dokąd im towarzyszyć będzie komisya pruska, która im podczas ich pobytu w Berlinie przydaną była. Wczoraj byli posłowie japońscy w towarzystwie posła hr. Eulenburga i sekretarza legacyjnego Bunsena w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie podpisano traktat handlowy zawarty z Japonią. Dziś wieczorem byli Japończycy na herbacie u ministra spraw zagranicznych, hr. Bernstorffa.

— Ministerstwo wojny przekazało 3000 tal., które użyte być mają podczas trwania tyfusu w Poznaniu na tamtejszą załogę. W skutek tego otrzyma każdy żołnierz w dodatku do swego żołdu codziennie porcyą gorzałki i łót kawy.

— W dzień sześćdziesięcioletniéj rocznicy swych urodzin otrzymał radzca najwyższego trybunału i członek izby poselskiéj, dr. Waldeck, prócz mnóstwa życzeń złożonych mu osobiście, przeszło 60 depeszy telegraficznych z życzeniami z różnych stron kraju. Nie mogąc natychmiast na wszystkie odpowiedzieć, dziękuje ten mąż prawy dziś w gazetach wszystkim dobrze mu życzącym za ich o nim pamięć. Cztery berlińskie obwody wyborcze postanowiły połączyć swe składki na podarek honorowy dla Waldecka i subskrypcyą rozszerzyć na cały kraj, i takową zawrzeć dopiero po 8 tygodniach. W sposób ten mają nadzieję osięgnąć sumę potrzebną na zakupienie Waldeckowi nieruchomości, ażeby i dzieci jego miały pamiątkę, jak wysoko czcono ich ojca.

— O wyjeździe N. Pana do wód Ostendy znowu nic nie słychać, w każdym razie wyjazd ten, jak się zdaje nie nastąpi przed połową sierpnia.

KROLESTWO POLSKIE,

Warszawa, 2 sierpnia. W dniach 21 i 24 lipca odbyły się wybory członków rady powiatowéj ostrołęckiéj, w dwóch okręgach powiat ten składających. Większością głosów powołani zostali:

W okręgu ostrołęckim na członków: Ks. Kowaleski Józef, Komierowski Ludwik, Gawecki Dominik, Litwiński Adolf, Grochowski Roman, Skowroński Maryan, Fiszer Józef.

Na zastępców: Malinowski Piotr, Babski Ryszard, Glinka Mikołaj, Kozłowski Kaźmierz, Lasocki Adryan, Górski Mikołaj, Gniewosz Antoni.

W okręgu wyborczym ostrowskim na członków: Małowiejski Józef, Bronikowski Józef, Gąsowski Paweł, Podbielski Jan, Blanksztein Jankiel, Tarkowski Aloizy, Godlewski Józef, Stawiarski Ignacy.

Na zastępców: Doberski Daniel, Kossobudzki Józef, Suchodolski Konstanty, Dąbkowski Ignacy, Łempicki Jan, Budziszewski Mikołaj, Zawistowski Franciszek, Budziszewski Prosper.

— Podczas gdy z jednéj strony wiadomości z Warszawy dotąd tylko bardzo niedostatecznie odpowiadają temu, czego po pięknych obietnicach i szlachetnych słowach w. ks. mieliśmy prawo się spodziewać, z drugiéj, z prowincyi dawniéj zabranych smutne i oburzające dochodzą nas wieści w kwestyi tyle sławionego w Europie oswobodzenia włościan. Piszą, że cywilny gubernator witebski, Ugolin, objeżdżał właśnie w tych czasach gminy swojéj gubernii, a mianowicie powiatu dynaburgskiego, z wyraźnym celem mieszaniu porządku, buntowania chłopstwa i siania niezgody między panami a włością. Najarbitralniéj w tym względzie postępując okazał się wszędzie jaknajparcyalniejszym, z góry we wszystkiém pobłażał włościanom, zachęcał do skarg na panów, wszelkie skargi, choćby najmniéj uzasadnione przyjmował i z góry ferował dekrety na korzyść proszących. W K.. zebranym gminom powiedział wyraźnie, że nie wolno im uczyć się czytać i pisać po polsku, bo i na nic się im to nie przyda. Ludowi katolickiemu na nic się nie przyda umieć czytać w języku książek do nabożeństwa, w języku kaznodziei i spowiedników swoich!! W majątku L.. wszystkich dwornych parobków ex nunc od wszelkiéj służby i wszelkiego posłuszeństwa panu uwolnił itd. Łatwo przewidzieć, do czego takie rewolucyjne i socyalistowskie postępowanie rządu rosyjskiego i jego narzędzi dąży i jakie skutki za sobą sprowadzić może, i to w prowincyi, któréj obywatele od lat czterdziestu nie przestali u rządu błagać jak o łaskę o prawo oswobodzenia swych włościan!! Jeszcze za czasów Aleksandra I w powiecie dynaburgskim w tym celu podjęte były prace racyonalne, zgodne ze sprawiedliwością i dobrem wszystkich, jak tego na miejscu znaleść można dokumentne dowody. Potém za cesarza Mikołaja w r. 1845 prace te wznowione zostały i posuwane gorliwie z przyzwoleniem cesarza, o którego żelazną wolą wszakże potém wszystko to się rozbiło, aby za dni naszych w sposób jaki widzimy, w sposób najniestósowniejszy, najniepraktyczniejszy i najszkodliwszy jak tylko być może, zostało arbitralnie jako dowód szczególnéj łaski cesarskiéj dla włościan przeciw ich mniemanym ciemiężcom, przyprowadzoném do skutku. Cel poróżnienia udał się doskonale, a najdoskonaléj tam, gdzie włościanie pod dobrymi panami byli najszczęśliwszymi, najbogatszymi, dobrodziejstwy obdarzanymi. Smutna zaiste karta w dziejach serca człowieczego! Przy takiém usposobieniu z jednéj strony, a takich staraniach jak wyżéj wzmiankowane z drugiéj, niestety! czegoż się spodziewać można?

AUSTRYA.

Wiedeń, 30 lipca. Dziś w nocy o godzinie 2 na placu musztry artyleryi pod Wiedniem wyleciały w powietrze magazyn i pracownia, w któréj wyrabiano proch i bawełnę strzelniczą. Zapasów było podobno 30 centnarów prochu i 15 centnarów bawełny, explozya równała się trzęsieniu ziemi. W miejscu, gdzie był magazyn, widać tylko wgłębienie lejkowate w ziemi i wiory kilkocalowe osmolane na węgiel. Żołnierza, który stał na warcie, znaleziono o 150 kroków popalonego i pogruchotanego. Głowa, nogi i ręce urwane, kawałkami znaleziono je tu i owdzie; Wanderer powiada, że publiczność szanowna zabierała je sobie „na pamiątkę.“ W samym Wiedniu na Schottengasse, pomiędzy izbą panów a izbą poselską austryackiego rejchsratu, wszczął się gwałtowny pożar, który strawił w przeciągu trzech godzin dach budynków należących do opactwa Melk.

W ostatnim zeszycie wychodzącego w Celowcu czasopisma miesięcznego pod tytułem: Stimmen aus Inneroesterreich, którego programem jest „równouprawnienie narodowe, religijne i polityczne“, stoi, co następuje: „W dniu 14 maja rb. wręczono mi, pisze redaktor, niepozorny świstek papieru téj treści: „„Wielmożny panie! Upraszam Wgo pana, abyś przybył łaskawie do mnie dziś popołudniu około 5. Mam polecenie obwieścić Wpanu pewien reskrypt protokólarnie.... Celowiec, 24 maja 1862. Wlatting, c. k. nadkomisarz policyi.““ Sam nadkomisarz policyi oświadczył mi mniéj więcéj tyle: Pan minister stanu mając sobie zwróconą uwagę przez prezydium rządu krajowego karynckiego na zachowanie się pisma Stimmen itd., wzywa pana, abyś się wytómaczył: 1) z powodu federacyjnych i narodowych dążności pomienionego czasopisma; 2) z powodu (przytoczonego w pewnym procesie drukowym prażskim przez oskarżonego redaktora) artykułu: „Biurokracya i samorząd“ w zeszytach I i II z roku 1861; 3) z powodu kwestyi tyrolskiéj tamże; 4) z powodu korespondencyi C. z Karstu o języku urzędowym słoweńskim w zeszycie IV z roku 1862. W końcu odczytano panu redaktorowi Andrzejowi Einspieler (który jest zarazem nauczycielem religii w wyższéj szkole realnéj w Celowcu), że w razie, jeśliby pismo Stimmen obstawało przy swoich dążnościach, zaszedłby przypadek, któregoby pan minister stanu chciał uniknąć, to jest, usunięcie „z teraźniejszéj jego posady.“ Pan Einspieler podyktował do protokółu te wyrazy: „Co się tyczy wyrażeń, będę na przyszłość o ile można miarkował się, ale zasad moich nie poświęcę nigdy dla mojéj posady.“

— Jeden z dzienników wiedeńskich zamieszcza nadesłaną sobiz wiadomość, iż wbrew oświadczenia pana ministra stanu i zapewne bez jego wiedzy, przecież polityczni więźniowie z r. 1848 trzymani są jeszcze w więzieniu. W obec tego Scharfs Corresp. nadmienia, że może twierdzić za rzecz najpewniejszą, iż oznajmienie ministra stanu było prawdziwe, albowiem żaden polityczny więzień z r. 1848 nie zostaje w więzieniu, a jeżeli w Ołomuńcu siedzą dotąd jeszcze więźnie z owego czasu, to zbrodnie, za które zostali skazani, nie są wyłącznie polityczne, ale oraz inne. Jaka szkoda, że Scharfs Cor., która tak dobrze jest uwiadomioną, nie podała bliższych szczegółów o tych osobach, wymieniając dokładnie imiona i rodzaj zbrodni niepolitycznych.

— Dnia 26 bm. spuszczono w Tryeście na morze trzecią nową fregatę pancerną „Juan d'Austria.“ Dwie przed nią wykończone „Cesarz Maksymilian“ i „Książę Eugeniusz“ znajdują się teraz w okuciu. Płyty żelazne, któremi te statki są obijane, pochodzą z fabryk styryjskich, i wytrzymały już próby strzałów działowych.

FRANCYA

Paryż, 30 lipca. Monitor dzisiejszy podaje nam wiadomości rozmaite z Vera-Cruz z d. 1 t m. Stan zdrowia na okrętach jest zadawalniający; statek lazaretowy Amazone miał tylko 12 chorych na żółtą febrę, ale bardzo dotkliwą była strata naczelnego lekarza Gaymard i lekarza pomocniczego Bideau, którzy obadwa pomarli zaraziwszy się przy ratowaniu chorych. W ogóle znacznie się stan zdrowia poprawił, nawet w Vera-Cruz, w Orizabie jest całkiem dobry. Sprawozdanie jenerała Lorencez z 24 czerwca podaje wszystkie szczegóły tyczące się utarczek 13 i 14; tak stąd, jako téż z listów prywatnych okazuje się, że korpusowi francuskiemu groziło wielkie niebespieczeństwo, którego tylko uniknął w skutek bohaterskiego czynu jednego z kapitanów 99 pułku. Zaragoza postanowił 14 czerwca uderzyć na Orizabę; Francuzi dowiedzieli się o tém dopiero dzień przedtém, chociaż już od dwóch dni jenerał Ortega zajął w bliskości Orizaby Borrego, wysoką i stromą górę, wznoszącą się nad miasteczkiem Ingenio, gdzie Francuzi mieli forpoczty i wystawił na niéj kilka bateryi. W nocy z 13 na 14 zaczął nieprzyjaciel strzelać na miasto z niedostępnego swego stanowiska; wtedy dopiero co prędzéj przywołano 99 pułk piechoty stojący dość daleko za miastem. Kapitan Detier wziąwszy dwie kompanie tego pułku, ruszył co prędzéj ku Borrego, wdrapał się sam najpierwszy ścieżką, którą niepodobno było prawie wnijść nawet bezbronnym, stanął pierwszy na wyżynie, a żołnierze jednéj kompanii, którzy tuż za nim postępowali odpędzili od dział wystraszonych artylerzystów meksykańskich. Jednakże piechota meksykańska zaczęła sypać rzęsisty ogień, który Francuzów nieco zmieszał; wszakże gdy druga kompania także się na wierzch dostała, uderzyli Francuzi na bagnety z taką wściekłością, że Meksykanie, którzy byli w liczbie 6,000 pierzchli natychmiast, zabijając się nawzajem wśród nieładu i zamięszania ciemnością nocy powiększonego. Zaragoza który od samego rana rospoczął był ogień z innego miejsca, aby uderzyć na Orizabę od bramy Puebli, dowiedziawszy się, że Borrego jest w ręku Francuzów cofnął się nazajutrz 15 czerwca. W Orizabie nie było, jak twierdzą niektóre listy prywatne, żadnych przygotowań do obrony, a Francuzi aż do ostatniéj chwili nic nie wiedzieli co się koło nich dzieje. Przypisać to należy z jednéj strony niebaczności Francuzów, po większéj części jednak nienawiści mieszkańców, którzy szkodzą im wszelkiemi sposobami i unikają każdéj z nimi styczności, tak że nawet za ciężkie pieniądze nie można się nic od nich dowiedzieć. Francuzi zabrali w téj utarczce 200 jeńców, 3 moździerze, jednę chorągiew i trzy sztandary; Meksykan poległo przeszło 250. Wojsko meksykańskie oddaliło się znacznie od Orizaby, ale związek z Vera-Cruz bardzo uciążliwy, przesyłki i pociągi rzadko kiedy dochodzą, tak iż w Orizabie z tego powodu wielki panuje niedostatek, skutkiem którego zaczynają się pokazywać dysenterye między żołnierzami i choroba jakaś krajowa zwana pinto, która skórę pokrywa strasznemi wyrzutami. Almonte i jego spólnicy nie śmieją się pokazać z obawy zniewag, których im nie szczędzą Meksykanie i Francuzi. Żołnierze Marqueza umierają z głodu, tak jak jeńcy, albo téż uciekają; nie ma z nich żadnéj zgoła pomocy. Mieszkańcy Orizaby chcieliby się téż jak najprędzéj pozbyć Francuzów, a niektórych kupców tylko groźbami zmusić można do otwierania kramów. Wszelka broń meksykańska tak armaty jako i karabiny, pochodzi z fabryk północnoamerykańskich. Słychać że pułkownik Letellier-Vallazé, szef sztabu jenerała Lorencez został powołany spiesznie do Paryża.

— Urzędowa Gazeta Turyńska oświadcza, że wszystkie pogłoski o tajemnych wyprawach przysposobionych w Sycylii przeciw państwu Kościelnemu są całkiem bezzasadne; nie musiały jednak być tak dalece bezzasadne, kiedy obadwa rządy, i w Paryżu i w Turynie, im uwierzyły, czego dowodem są okręty wojenne włoskie i francuskie, które do dziś dnia jeszcze krążą wzdłuż brzegów sycylijskich. Chociaż nie przyjdzie do wyprawy awanturniczéj we Włoszech, to jednak w całym tym kraju coraz większe okazuje się wzburzenie umysłów z powodu załogowania Francuzów w Rzymie, a wzburzenie to stronnictwo ruchu ciągle powiększa, a Garibaldi mowami swemi rozdraźnia. Ostatnia jego mowa, miana w Marsali, zajmuje się wyłącznie sprawą rzymską i stosunkiem cesarza Napoleona do niéj. Garibaldi zarzucał mu, nie szczędząc obelżywych wyrazów, że kazał sobie zapłacić przysługę, którą Włochom wyświadczył, że umyślnie nie wychodzi z Rzymu, aby się sprzeciwić jedności włoskiéj, któréj jest nieprzyjacielem i że jako kandydata na tron neapolitański ma na pogotowiu ciągle swojego Murata. Obok rozmaitych kłopotów, które mu sprawiają Mazziniści i Garibaldi, nabawił się rząd włoski samochcąc nowego przez wystąpienie z roszczeniami do szwajcarskiego kantonu Tessin Minister spraw zagranicznych Durando temi dniami niewahał się nawet wytąpić z tą myślą w obec izby deputowanych, wspominając, żeby Szwajcaryą można inaczéj wynagrodzić. Niedziw, że słowa jego zrobiły wielkie wrażenie w Szwajcaryi. Obiedwie izby zgromadzenia narodowego w Bernie wzięły to za przedmiot narad, a deputowani kantonu tesyńskiego ręczyli z zapałem za swoje przywiązanie do narodowości szwajcarskiéj; tak rada narodowa, jako téż rada stanów uchwaliły z tego powodu bardzo energiczne porządki dzienne. Wśród owych obrad oświadczył jeden z deputowanych nazwiskiem Dapples, że owe tęsknoty Włochów za Tessinem nie skończyły się na samém wzdychaniu, lecz że pod pokrywką podawano już wnioski, tyczące się ustąpienia kantonu tessińskiego, wskazując prowincye do innego państwa należące, któreby sobie Szwajcarya wziąć mogła. Orzeczenie to potwierdził były prezydent związku szwajcarcarskiego Staenpfli. W skutek tych zajść, aby zapobiedz krzykom gabinetów europejskich, oświadczył, jak nam telegraf donosi, wczoraj minister Ratazzi w izbie deputowanych, że wyrazy ministra Durando źle były zrozumiane.

— Nowy poseł hiszpański w Paryżu, jenerał Concha, margrabia Hawanny, miał już swoje pożegnanie u królowéj. Instrukcye jego zawierają trzy główne punkta następujące: 1) zupełne pochwalenie i przyjęcie wszystkiego tego co jenerał Prim zrobił; 2) staranie się wszelkim sposobem o to, aby położyć koniec owéj obojętności która oddawna między obydwoma rządami zachodzi, 3) rospoczęcie nowych układów z Meksykiem na zasadzie traktatu londyńskiego, skoro tylko Francya swemu honorowi wojskowemu zadosyć uczyni. Co się tyczy uznania Królestwa Włoskiego, o tém królowa Izabella żadnych przedstawień słuchać nie chce, ponieważ uznanie sprzeciwia się jéj przekonaniu religijnemu.

— Ostatnia mowa Garibaldego miana w Marsali, w któréj jak już powiedzieliśmy, było wiele rzeczy obelżywych dla Napoleona, między innemi, że to co zrobił dla Włoch dobrze mu zapłacono, dając Sabaudyą i Niceą; że chciał jeszcze więcéj, bo miał wielką ochotę na Sardynią; że ma między krewniakami swymi gotowych kandydatów na korony rozmaitych krajów włoskich; że to jest hańbą dla Włochów mieć jeszcze dotychczas cudzoziemskie załogi w swoim kraju, że nie potrzebują się prosić o Rzym, lecz powinni cudzoziemców wępędzić, że wreszcie trzeba sobie teraz powiedzieć, „albo Rzym, albo śmierć!“ wszystkie te sposoby mówienia sprawiły wielkie rozdraźnienie u dworu tuileryjskiego. Twierdzą tam ciągle, że o zamiarach Garibaldego pogłoski nie są tak bezzasadne, jak rząd włoski przedstawia, że Garibaldi zwykle ilekroć chciał na jakie miejsce uderzyć, naprzód fałszywe rozsiewając wieści, starał się zwrócić uwagę publiczną na jakie inne miejsce, że wreszcie najęcie pięciu okrętów kupieckich przez niego wiadomą jest rzeczą. Dla tego téż cała dywizya floty pilnuje brzegów sycylijskich; składa ona się z parowéj fregaty Descartes, z parowéj fregaty Gomez, ze skorochodów Grégeois, Castor, Rodeur i Brandon, a prócz tego ma się cała eskadra wiceadmirała Rigault de Genouilly pojawić niebawem na morzach neapolitańskich.

— Patrie donosi że na drugiém zaraz posiedzeniu konferencyi europejskiéj w Stambule, oświadczyli posłowie z góry jakich zasad trzymają się ich rządy. Poseł angielski powiedział, że przedewszystkiém głównym jest celem polityki gabinetu londyńskiego utrzymanie całości i nietykalności państwa tureckiego, sprawa ludów chrześciańskich jest dla niego podrzędną. Francuski poseł oświadczył przeciwnie, że rząd cesarski całą uwagę swoję zwraca na położenie ludów chrześciańskich, będących pod panowaniem tureckiém. Poseł austryacki, choć nie tak wyraźnie i z niemieckiemi wykrętami powiedział to samo co angielski, rosyjski zaś przyznał się całkiem do zasad francuskich. Reprezentant Turcyi w skutek tego zaręczał, że niepozwalając na żaden uszczerbek zasad, na których spoczywa całość Turcyi, pokaże się tak w sprawie serbskiéj, jako i w innych stronnikiem względności i pobłażania.

— Wczoraj w parlamencie angielskim, gdy jeden z deputowanych zganił mięszanie się Europejczyków do wojny domowéj w Chinach, bo by to mogło pociągnąć za sobą konieczność nowych i wielkich ofiar, odpowiedział lord Palmerston, że wojska francusko-angielskie poprzestaną li tylko na obronie i zabespieczeniu głównych portów, które gdyby się miały dostać w ręce Taipingów, ustaćby musiał natychmiast wszelki handel europejski.

— Niektóre dzienniki roznoszą śmieszną pogłoskę, że Garibaldi chce wylądować w Hiszpanii i uwolnić ten kraj od panowania Burbonów.

— Z Nowego Jorku donoszą, że jenerał Halleck otrzymał naczelne dowództwo nad całém wojskiem Stanów Północnych pod nim zaś dowodzić będą jenerałowie Mac Clellan i Pope. Konfederaci południowi cofnęli się o kilka mil przed wojskiem jenerała Mac Clellan, który wielkie otrzymał posiłki.

— Piszą stąd do Czasu: Pan Valbezen, udający się na posadę konsula w Warszawie, jestto mąż 45letni. Dużo on podróżował i pisał w Revue des deux Mondes artykuły pod nazwiskiem Majora Fridolina. Ludzie, którzy rozumieją jak Nord i głoszą, że Napoleon III jest indiferentnym dla Polski, zapewniają, że przed wyjazdem p. Valbezen wypytywał się tylko, czy w Polsce jest życie przyjemne, i czy są polowania; miał rzec w jedném towarzystwie, iż Francya nie może nic uczynić dla naszego kraju, i że pokaże to Polakom swém postępowaniem w Warszawie. O samym konsulacie pisać więcéj nie będę, bo znam położenie Francyi, bo zresztą wiem, że Warszawa nie jest jak dotąd Białogrodem i że rola konsula jest więcéj konserwacyjną i perswazyjną.

Patrie ubolewa, że rząd rosyjski, dla usprawiedliwienia swego postępowania, wynajduje spiski w Polsce. Polska nadto pokazała, że nie trzyma się polityki osobistéj, stanowéj lub sekciarskiéj, lecz narodowéj. Taka polityka nie potrzebuje pospolitego spisku, nie potrzebuje kierunku jednéj osoby, jednéj inicyatywy; kieruje się ona sama, znajduje codzień nowych ludzi. Wie rozumem lub przeczuciem o wszystkiém i co więcéj znajduje w sobie saméj potężną kotwicę zachowawczą. Kiedy społeczność rosyjska łamie się, społeczność polska trzyma się społem zdrowo i jędrnie. Kiedy cały Zachód widział w Polsce nową ostateczność, kraj nasz pokazał nad sobą moc godną wielbienia. Pod taką polityką narodową, dziennikarstwo polskie nie potrzebuje być osobistém lub sekciarskiém, mówi o co mu rozum i sumienie dyktuje i własne swe pomyłki prostuje. Reszty dokona dalsza i nieznużona praca wewnętrzna.

— Z polecenia cesarza Napoleona powicrzono p. Viollet-

budowniczemu i p. Aimé Millet rzeźbiarzowi, o ile to do- każdego z nich, wykonanie olbrzymiego posągu Vercin- ixa, który ma być wystawiony na górze Alesia, jako na cu, gdzie tak on jak i inni wodzowie Gallów tylokrotnie od- li napady Rzymian. Posąg ten, 18 stóp wysoki, ma być y ze spiżu, i ustawiony na podstawie takiéjże wysokości.

— Podług wiadomości z Berlina przyjęły traktat handlo- rusko-francuski Oldenburg, księstwa saskie i Hessya.

Paryż, 31 lipca. Możnaby prawie myśleć, że wyprawa ykańska jest tylko prologiem do daleko ważniejszych wypad- to jest wmieszania się Francyi do wojny północno-amery- kiéj. Najpoważniejsze dzienniki francuskie zaręczają, a dzenie to nie pierwszy raz się pojawia, że czynne toczą się owicie teraz układy między Paryżem, Petersburgiem i Lon- m w celu uznania związku stanów południowych i położe- ońca wojnie przez narzucenie pośrednictwa. Sprawa pół- o-amerykańska była nie dawno temu przedmiotem długie- różnostronnego zastanawiania się osób, kierujących naczel- ządem francuskim, które, przyszedłszy podobno do przeko- a, że interes francuski koniecznie wymaga skutecznego lkiego działania pod tym względem, postanowiły, w zgodzie orem rosyjskim wnieść do gabinetu londyńskiego o uznanie ederacyi południowéj, zwłaszcza że tego interes ludu an- kiego w większéj jeszcze mierze wymagać się zdaje. Nie- omo jeszcze jaka będzie odpowiedź rządu angielskiego na wniosek; pojawiła się nawet temi dniami pogłoska, którą órzyliśmy, że rząd angielski, korzystając z téj sposobności, wił zamiary Francyi w Waszyngtonie i stara się, ze stana- ółnocnemi ścisłe przeciw polityce fraucuskiéj zawrzeć przy- ze; jednakże, chociaż nie pierwszy raz odegrałaby Anglia rolę, zdaje się, że nie przyszło do takiego dyplomatycznego tępu. Owszem słychać, że porozumiawszy się poprzednio 19 tm. z gabinetem paryskim, wysłał lord Palmerston zeszły czwartek swego przybocznego sekretarza do Nowe- orku z nadzwyczajnemi poleceniami do posła angielskiego Lyonsa, które tegoż upoważniają do spowodowania w przy- lski sposób prezydenta Linkolna, aby chwycił się teraz śro- pojednawczych, i starał się sam położyć koniec wojnie. to pewien rodzaj ostrzeżenia poprzedniego, bo Anglia tylko tatecznym razie uciec by się chciała do owego pośred- a, o które gabinet paryski wnosi. Z tego mieszania się dzéj sprawy, jeśli w istocie przyjdzie do skutku, nie wiele obrego wyniknie. Stany północne amerykańskie, o ile e jest usposobienie ich rządu i ich ludności, odrzucą nie- liwie i to z oburzeniem, wszelką chęć wdawania się państw pejskich do ich sprawy, a w skutek tego pociągnęłaby te- iejsza lądowa wojna amerykańska jeszcze wojnę morską opą, któraby obydwom stronom nie obliczone przyniosła y.

— W wczorajszym numerze dziennika Presse zamieścił lias Regnault pięknie i w ogóle trafnie napisany artykuł lityce w. ks. Konstantego, a szczególnie margrabiego Wie- lskiego. Nieszczęściem są to przypuszczenia tylko, bo eczywistości wszystko dotychczas w Królestwie po staremu, z kilku osób nowych i kilku papierów więcéj, nie można jeszcze mówić o zmianie polityki rosyjskiéj względem ki.

WŁOCHY.

Turyn, 1 sierpnia. Dziś przybył do Turynu jako poseł ugalski pan Carreira.

— Ratazzi kazał skonfiskować wszystkie dzienniki, które órzyły w swych kolumnach proklamacyą syndyka marsal- go z mową Garibaldego. Również i rząd francuski nie wy- numeru Indép. belge, w którym mowa ta lubo z opu- eniem wszystkich zwrotów, tyczących się Napoleona III, by- amieszczoną.

— Italia donosi, że rząd papieski każe obecnie silny od- Irlandczyków w Irlandyi werbować i musztrować, ażeby pomnożyć armią papieską. Jak wiadomo ułożył się mons. ode podczas obecności biskupów irlandzkich w Rzymie, że la gmina w Irlandyi ma dostarczyć jednego rekruta. Plan wykonuje się teraz.

— Doniesienia z Południa są znowu pełne napaści i pod- lania pożarów przez bandy burbońskie, których czynności z bardziéj zamieniają się na proste rozboje po gościńcach. erał Bosco opuścił teraz stanowczo Franciszka II i wyjechał zymu do Paryża; w liście pisanym do swego brata, służące- armii włoskiéj wyraził się bardzo gorąco o jedności wło- éj.

— Podług Diritto przesłał Garibaldi deputacyom sto- zyszeń robotników w Palermie, Syrakuzach itd. następu- przemowę: „Albo nie należy rospoczynać, albo kiedy się rospocznie, należy do końca doprowadzić. Ażeby zaś dobry egnąć koniec, potrzeba w dostatecznéj liczbie broni i ludzi. ród może dostarczyć obojgu nad potrzeby. W razie wojny wiają Prusy 15 procent swéj ludności. Tylko z 10 procent chy stawiłyby więcéj jak dwa miliony, a z taką siłą mo- by bez walki pójść do Wenecyi i Rzymu. Francya i dyplo- cya przyznałaby nam słuszność, a Austrya by się cofnęła. liście przekonani, że siła słuszności spoczywa w słuszno- siły."

Turyn, 2 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu senatu wiadczył prezydent ministerstwa Ratazzi na interpelacyą efreda, że rząd dokłada wszelkiego starania, ażeby przeszko- werbowaniom. Co się zaś tyczy ekspedycyi, o których od ku dni jest mowa, rząd postanowił im przeszkodzić i rozpo- dził już w tym celu odpowiednie środki.

— Francuzi obsadzili na nowo pozycye nad granicą rzymską.

— Wedle doniesień z Palermu z dnia dzisiejszego wydał czasowy prefekt Palermu proklamacyą. W proklamacyi téj wiada: Od niejakiego czasu panuje wzburzenie; co się ty- pogłoski, jakoby rząd nie ganił tego, co się stało, zauważyć leży, iż jedynie legalność nie pozwoliła się opierać przemocą. ponieważ obecnie stowarzyszenia chwytają za broń, a prawo kazuje samowładnego działania wojskowego, przeto rząd dłu- żéj tego cierpieć nie może i jest zniewolony użyć wszelkich środków, ażeby wystąpić przeciwko podobnym związkom. Ci co się illuzyom oddają, niechaj powrócą do swych ognisk domo- wych; rząd nie może się zrzec swéj misyi. Żadne nazwisko, chociażby najdroższém było dla ojczyzny, nie może sobie przy- właszczać prerogatyw wybranego przez naród króla Wiktora Emanuela.

— Monarchia nazionale zapewnia, że młodzież, któ- réj przeszkodzono wylądować w Neapolu w skutek środków przez rząd przedsięwziętych, nie będzie mogła wylądować i w Pa- lermie.

— Garibaldi wyjechał do lasu Ficuzza w prowincyi Corle- one. W wydanéj tam proklamacyi mówi: Młodzi towarzysze! I dziś znów nas łączy święta sprawa ojczyzny. I dzisiaj jeszcze bez pytania, dokąd, co działać, dokąd się udać? Z uśmiechem przybyliście tutaj, ażeby zwalczać przywłaszczających sobie obcych dzierżycieli. Błagam tylko Opatrzności, ażeby mi prze- chowała wasze zaufanie. Mogę wam tylko przyrzec pracę i trudy, lecz ufam waszemu zaprzaniu się. Znam was z wa- szemi pokaleczonemi w sławnych bitwach członkami. Zby- teczną by było, żądać od was waleczności w bitwach; mimo to domagać mi się należy od was karności, bez któréj nie masz armii. Rzymianie przez karność podbili cały świat. Starajcie się pozyskać przychylność narodów. Tak działaliście w roku 1860 i pozyskaliście poszanowanie naszéj zwycięskiéj armii. I tą razą dzielni Sycylianie będą przewodnikami wielkich wy- padków, do których ojczyzna jest powołana.

— Cesarz Napoleon przyznał podobno nareszcie w Vichy, że położenie Włoch, jakie jest od przybycia Franciszka II do Rzymu i okupacyi miasta tego przez Francuzów, nadal pozo- stać nie może; oczekują już teraz, a najpóźniéj dnia 15 sierpnia pojawienia się noty w Monitorze co do „nowéj zmiany rze- czy". Ratazzi wyczekuje zmiany, bo ć pewną jest, że gdyby rzeczy tak pozostały jak są obecnie, gabinet jego nie mógłby się utrzymać u steru, a on sam straciłby wszelką popularność. Przyaresztowanie pułkownika Acerbi, stoi wedle Monarchia nazionale w związku z potajemnemi werbunkami. Corte, Acerbi i i inni członkowie sztabu Garibaldego bawili tu od nie- jakiego czasu, jak powiadają, w celu kierowania transportami ochotników na Południe.

— Giornale di Roma z dnia 29 lipca zamieszcza na- stępujące obwieszczenie: „Akademia Katolicka. W czwartek, dnia 31 lipca, o godzinie 6 z południa bronić będzie na wielkiéj sali rzymskiego gimnazyum sławny abbé Fabris, prefekt stu- dyów i bibliotekarz arcybiskupiego seminaryum w Wilnie, na- stępującą tezę: „„Kościół uratuje cywilizacyą, postęp i wolność, opierając się nowoczesnym zasadom postępu, liberalizmu i cy- wilizacyi.""

Turyn, 3 sierpnia. (Tel.) Król Wiktor Emanuel wydał proklamacyą, w któréj powiada: W chwili kiedy Europa przed roztropnością Włoch uszanowania dowody składa, boleśną jest widzieć, że zaślepieni młodzi ludzie, zapominając o obowiązku wdzięczności dla najlepszego sprzymierzeńca Włoch, z nazwi- ska Rzymu czynią sygnał wojenny. Skoro godzina wybije, głos króla da się słyszeć; wszelkie inne wezwanie jest wezwa- niem do buntu, do wojny domowéj. Odpowiedzialność wedle surowości praw spadnie na tego, który głosu króla nie słucha. Król strzedz będzie godności korony i parlamentu, ażeby mieć prawo zażądania od Europy zupełnéj sprawiedliwości dla Włoch. W izbie poselskiéj wypowiedział Ratazzi nadzieję, że Garibaldi stanie się posłusznym i uniknie się domowéj wojny, po oznaj- mieniu przez króla stałéj jego woli.

Neapol, 26 lipca. Piszą ztąd do Gazety Kolońskiéj: Proces przeciwko spiskowym monsig. Cenatiempo, de Christen i wspólnikom trwa jeszcze wciąż w Castel Capuano wśród nie- zmiernego natłoku publiczności. Dotąd wypełniano posiedze- nia przeczytaniem aktu oskarżenia i wysłuchaniem świadków, którzy po większéj części pozostają przy pierwszych swych ze- znaniach, nie pozostawiających żadnych wątpliwości co do roz- miaru spisku i jego przywódzców. Proces ten cały po ukoń- czeniu go drukiem ogłoszony będzie i illustrowany rysunkami zdatnego bardzo malarza, nazwiskiem Gonsalvo Carelli.

Neapol, 29 lipca. Policya odkryła tu nowy spisek prze- ciwko bespieczeństwu publicznemu i życiu wielu liberalnych. Korespondent do Gazety Kolońskiéj odkrycie to opisuje w następujący sposób: Zeszłéj niedzieli uda o się pewnemu urzędnikowi policyjnemu za pomocą trzech byłych Garibaldzi- stów przytrzymać dowódzcę bandy Angelo de Cicco w pobliżu miasta. Cicco dostał miejsce pod fałszywém nazwiskiem w staj- ni Aleksandra Dumasa, który od czasów Garibaldego zamie- szkuje tymczasowo i bezpłatnie królewską willę Chiatamone. W służbie téj zgromadził Cicco około siebie pewną liczbę osób, którzy sobie za zadanie wytknęli, bandy wzmacniać nowozacią- gniętemi i zamordować wielu liberalnych, jak n. p. profesora Zuppetta i barona Nicotera Przy aresztowaniu znaleziono u Ciccego papiery, które nie pozostawiają wątpliwości, że takim a nie innym był cel tego spisku. Pomiędzy innemi znaleziono listę liberalnych osób, którzy mieli być zamordowani. Prócz Ciccego schwytano także już dwóch jego towarzyszów.

TURCYA.

Z obozu Zagarackiego, 24 lipca, piszą do Wand.: W po- niedziałek dnia 21 lipca Turcy wyszli znowu z swych okopów. Kilka szwadronów konnicy wzdłuż doliny rzeki Sitnicy wysu- nęło się na Zaragacz, wsparte przez dwie silne kolumny pie- choty i artyleryi. Przeszli granicę czarnogórską, paląc po drodze domy i burząc cokolwiek wpadło im w ręce. Czarno- górcy pozwolili im postąpić w głąb kraju, aby ich przyjąć po swojemu. Tylko Zagarczanie w obronie swych ognisk domo- wych dawali odpór Turkom. Późniéj dopiero od prawego skrzydła Czermniczanie przybyli swoim w pomoc, i zawiązała się walka, pod ogniem artyleryi tureckiéj. Czarnogórcy pod Mirkiem wystąpili przeciwko Turkom za Maleńki Zaragacz, ale Turcy nieczekając armii czarnogórskiéj tył podali. Zdaje się, że jedynie chcieli zburzyć dom kapitana zagarackiego i kościół w Zagaraczu, gdzie się dawniéj znajdowała główna kwatera. (Są dwa Zaragacze, jeden na północ w pobliżu Oriałuki, drugi na południe, o milę od pierwszego, Maleńki Zagaracz.) Zagar- czanie i Czermniczanie dobrze celują; położyli na polach Zaga- racza Maleńkiego 900 Turków. Wtedy Mirko prawém skrzy- dłem i centrum wykonał manewr zwodniczy, a Turcy przerażeni cofnęli się na Spuż. Omer pasza przekonał się zapewne, że z najlepszą armią sułtańską zaledwie kilka siół wzdłuż granicy zburzyć potrafi, co zresztą i czasu pokoju udaje się niekiedy baszybozukom. Tak więc od sześciu miesięcy piąta czy szósta wyprawa turecka na Czarnogórę spełzła na niczém, łamiąc się o męstwo Czarnogórców.

W kościołach w Stubicy i Zdrebaniku Turcy dnia 11 lipca porąbali ołtarze i zbezcześcili. Do kościołów nakładli mierzwy i słomy, którą zapalili, by zburzyć świątynie. Na cmentarzach powydobywali z grobów ciała pochowanych od dwóch miesięcy, aby im poucinać głowy, i wraz z odzieżą zbutwiałą je zabrać na znak zwycięstwa. Ciała porąbano w kawały, które rozsiano po grobach; groby dawniejsze zbezczeszczono, słowem dopu- szczali się haniebnych barbarzyństw, które do żywego musiały poruszyć Czarnogórców.

Z Dubrownika, 27 lipca, piszą do Wand.: Dnia 21 lipca tylko jeden korpus turecki wysłany na rekonesans, stoczył po- tyczkę pod Zagaraczem. Była ona podrzędną i Turcy się co- fnęli. Dopiero dnia 24 lipca stoczono bitwę, w któréj Czarno- górcy nowe dzielnego męstwa złożyli dowody, z których pomyślny dla nich ostateczny wypadek wyprawy poturnaka Omera wróżyć się godzi. Zdaje się, że cofnięcie się Czarnogórców z Biełopa- wlicza jest raczéj skutkiem rachuby niż broni tureckiéj. Dnia 24 lipca Omer pasza, kierujący ruchami ze Skadaru, rozkazał wojsku w czterech kolumnach postąpić naprzód. Abdi, Derwisz, Hussein i Ismail paszowie udali się czterma drogami na Zaga- racz i Garacz, jako to na Jastrzęb, Oriałukę, Gławicę (wieś, jest Górna i Dolna Gławica; gławica znaczy góra) i Glizyny. Natarcie nastąpiło masami i równocześnie. Czarnogórcy przy- jęli Turków celną strzelbą i zmusili do rychłéj zmiany kolumn szturmujących. Upał był nieznośny i tak pomęczył Turków, że po siedmiu godzinach dowódzcy cofnąć musieli kolumny. Zaledwie Czarnogórcy spostrzegli, że Turcy mają się do odwro- tu, wypadli z białą bronią i tak dosadzili Turkom, że ich od- wrot raczéj się równał ucieczce. Ścigali ich kilka godzin, i po- dobno dopiero pod Spużem Turcy sprawili się do porządku. Straty tureckie podają na 2000 poległych i tyleż rannych. Czarnogórcy nie wydają się, jak zwykle, z stratami. Omer pa- sza chwali się, jakoby był odniósł zwycięstwo. Zatarg Omera z francuskim konsulem o uwięzienie don Gaspara, załatwiono zadośćuczynieniem z strony tureckiéj.

W Hercegowinie komendant Trzebini przed kilku dniami napadł na Korzenicę, spalił kilka domów i pomordował kilku mieszkańców, po czém cofnął się do warowni. Łuka Wukało- wicz znajduje się pomiędzy Zubaczem i Grahowaczem. Po- wstanie rozpoczyna się znowu w Popowie, Kruszewicach i Dra- cewiczach. Jakież wojsko wyprawi przeciw temu powstaniu Omer pasza?

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 sierpnia. Na dniu dzisiejszym odbyło się walne zebra- nie członków Spółki Tellus, celem obrania rady nadzorczéj. Wybra- nemi zostali: Książę Leon Sapieha ze Lwowa, bankier L. Kronen- berg z Warszawy, hr. Wiktor Starzeński z Grodzieńskiego, pan Do- niemierski z Prus, hr. Edward Poniński z Wrześni, pan W. Wolnie- wicz z Dembicza, hr. Jan Mielżyński z Gościeszyna, hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa, pan Kajetan Buchowski z Pomarzanek i pan Władysław Taczanowski z Szypłowa.

Szamotuły, 29 lipca. Nader ciekawa i zajmująca toczyła się ty- dzień temu sprawa przed tutejszym sądem. W przeszły poniedziałek, 21 b. m., bowiem stawała JWpani hrabina Tekla Kwilecka z Dobroje- wa i rządzca jéj, p. Walenty Janas, przed kratkami, oskarżeni o „opór stawiony władzy rządowéj". Oskarżenie brzmi dosłownie, jak następuje:

W miesiącu grudniu r. 1861 stawiano w rozmaitych miejscach, w powiecie szamotulskim, krzyże niezwykłéj formy na pamiątkę pole- głych w biegu r. 1861 w Warszawie Polaków. Jeden z tych krzyżów stoi w tém miejscu, gdzie droga, prowadząca z Ostroroga do Binina, drogę z Dobrojewa do cegielni przecina. Krzyż ten jest z obrobionego drzewa, w wyższéj części biały z obwódką pąsową, w dolnéj zaś czę- ści czerwony z białą obwódką pomalowany, i nie ma na sobie krucy- fiksa (zapewne znaczyć ma figurę Pana Jezusa, którą później przybito. Przyp. koresp.), tylko, jak inne krzyże żelazną koronę cierniową. Zro- biony został ten krzyż przez czeladnika ciesielskiego Walentego Fija- ka z Wielopka z polecenia współoskarżonego Janasa, który ostatni zarazem robotę zapłacił. Na rozkaz Janasa został krzyż ten czerwono i biało pomalowany, a później z polecenia pani hrabiny Kwileckiéj przez Fijaka i brata tegoż czeladnika w Bininie na tém miejscu po- stawiony, gdzie dotąd jeszcze stoi.... Przez postawienie tegoż krzyża zawinili hrabina Kwilecka i rządzca jéj Janas przez karygodny opór przeciw władzy rządowéj w myśl § 93 Nr. 1 kodeksu karnego w połączeniu z rozporządzeniem rejencyjném z dnia 3 maja 1857 r. i zostają przeto oboje, stósownie do tych prawnych przepisów § 19, również §§ 34 Nr. 1 i 35 kodeksu karnego, oskarżeni:

„iż przeciw zakazowi władzy znak, mogący publiczną spokoj- ność naruszyć, na publiczném miejscu wystawili," eventualiter

„przez podarunki resp. nadużycie przypatrywania się braci Fijaków do popełnienia przewinienia oporu przeciw władzy na- kłonili, lub w przedsięwzięciach, które czyn sam ułatwiły i speł- niły, sprawcom pomocnymi byli."

Dotąd oskarżenie. Pani Kwileckiéj miał bronić zięć jéj, dr. Wład. Niegolewski, poseł krotoski, p. Janasa bronił nasz szanowny rzecznik, p. Szuman.

Po odczytaniu aktu oskarżenia w języku polskim, prokurator kró- lewski, który po polsku nie umie, wyłuszczył w języku niemieckim powody, na mocy których z rozkazu najwyższego trybunału w Berli- nie proces wytoczono, sądy bowiem tutejszy i apelacyjny w Poznaniu nie uznały były w czynie pani Kwileckiéj czynu karygodnego, i dla tego od razu skargi nie przyjęły. Ukończywszy swój wywód, zabrał głos p. dr. Niegolewski jako obrońca swéj teściowéj i zażądał, aby i sprawa cała toczyła się po polsku, i jemu samemu było wolno bro- nić swéj klientki w tym języku, gdyż twierdził, że ponieważ najgłó- wniejszą w każdém oskarżeniu osobą zawsze jest oskarżony, sprawa powinna się toczyć w tegoż języku, aby wszystko mógł rozumieć, co- kolwiek za nim lub przeciw niemu się mówi, w tym zaś razie tém bar- dziéj, że oskarżona p. Kwilecka ani nawet słowa po niemiecku nie ro- zumie, pewną zaś jest, że tłumacze, choćby najlepsi, nie są w stanie oddać dokładnie tego o co właśnie chodzi. Na wniosek ten odparł król. prokurator, że nie przyznaje nasamprzód panu Niegolewskiemu prawa do bronienia swéj świekry, a daléj, że, lubo prawdą jest, że przez tłumaczy nie zawsze dokładnie sprawy toczyć się mogą, to prze- cież tu nie ma obawy, aby się jaka niesprawiedliwość miała wyrządzić oskarżonéj pani hr. Kwileckiéj, gdyż wszyscy sędziowie zasiadający ró- wnie jak i obrońcy rozumieją po polsku. P. dr. Niegolewski repliko-

wał, twierdząc, że mu prócz powyżéj podanych powodów i dla tego prawo do bronienia w polskim języku służy, że nie jest obrońcą z urzędu, tylko zastępcą swéj świekry. Na oświadczenie to sąd ustąpić kazał publiczności i oskarżonym, by się w tym względzie naradzić. Po prawie godzinnéj naradzie zadecydował, że na mocy przepisów prawnych może p. dr. Niegolewski wystąpić jako krewny w obronie swéj świekry, że przecież odpowiednio do wyroku trybunału nie wolno obrońcy w innym, jak niemieckim języku bronić sprawy, a lubo p. dr. Niegolewski nie jest rzeczywistym obrońcą prawnym, to przecież przy przyznaniu mu w tym razie równych z rzecznikami z urzędu praw, równym powinien poddać się obowiązkom, że przecież ze względu na oskarżoną p. Kwilecką, która po niemiecku wcale nie mówi i na możebną niedokładność tłómaczenia, zostawia mu wolność, późniéj to, co po niemiecku powiedział, po polsku powtórzyć. Na to odrzekł p. Niegolewski, że obstaje przy służącém sobie prawie, bronienia po polsku, zostawia przecież decyzyą w tym względzie oskarżonéj swéj świekrze. Pani Kwilecka także obstawała przy obronie w polskim języku, na co gdy sąd przystać nie mógł, wolała być sądzoną zaocznie i wraz z zięciem, obrońcą swoim, opuściła salą. Toczyła się zatém daléj sprawa przeciw p. Janasowi, jak to prawo wymaga za pomocą tłómacza. Król. prokurator wniósł o uznanie winnym p. Janasa, gdyby już nie za opór stawiony władzy, to przecież za udział w przestępstwie p. Kwileckiéj, i o osądzenie go na 3 tal. kary pieniężnéj, albo 3 dni więzienia, a przeciw p. Kwileckiéj na 25 tal. grzywien. Pan rzecznik Szuman bronił swego klienta w przydłuższéj bardzo pięknéj mowie, naturalnie po niemiecku, którą o ile ją spamiętać mógłem, wam tu podaję. Zaczął od słów Szyllera: „To jest właśnie przekleństwem złego czynu, że złe tylko w następstwie płodzi,“ i ciągnął daléj w tych mniéj więcéj słowach: Na krańcach wschodnich Europy żył od lat tysiąca naród, który nigdy nie zapragnął cudzego, spokojnie orał swe ziemie, nie prowadził wojen zaborczych, który krew swych najlepszych synów poświęcał za spokój Zachodu, by ludy inne bez obawy przed nawałą barbarzyńskich hord spokojnie pielęgnować mogły sztuki i nauki. I na ten nieszczęśliwy naród i na to nieszczęśliwe państwo zła przyszła godzina, kiedy sąsiedzi, z których niejednemu byt był uratował, nań uderzyli i go rozebrali. I otóż niemal sto lat od téj nieszczęśliwéj chwili minęło, i jak złe, samo w sobie ma zarodki złego, skutki i owoce tego czynu rosną i krzewią się aż po nasze lata. Jęki podbitych coraz to głośniéj i głośniéj po dni nasze z grobu wołają do ludów Europy; sumienie tych, którzy lud ten ujarzmili, drży po dziś dzień pod wpływem Nemezy na każdy objaw jego życia, ba na każdą jego skargę. Otóż tego żywy przykład mieliśmy w Warszawie. Tam bowiem w z. r. krwawy odbył się dramat: po jednéj stronie garstka klęczącego i modlącego się ludu, który ze łzami w oczach ręce podnosił do nieba i błagał Boga i Bogarodzicę, by się nad nim ulitowali, po drugiéj stronie tysiące wściekłych wojowników, knutem, szablą, bagnetem i kulą garstkę tę rozpędzający. Krwią wojsko moskiewskie naznaczyło dni one na ulicach Warszawy, krwawemi głoskami zapisała historya dni te i imiona ofiar w rocznikach swoich. I cóż za dziw, i cóż za zbrodnia, jeźli współbracia ich dni te i ofiary w sercach swych zapisali, cóżby była za zbrodnia, chociażby im na pamiątkę, a oraz jako ofiarę i modlitwę dla Boga, żeby ich od podobnych dni zachował, stawili krzyże, krzyże które jak wiadomo, w świecie katolickim są znakami modlitwy, podziękowania lub ofiary. Otóż pani Kwilecka taki podobno krzyż postawiła, mówię podobno, bo po tę chwilę nie wyjaśniono, jakie ten krzyż miał znaczenie, niewiadomo téż, co w tym krzyżu zdrożnego, czy krzyż sam, czy cierniowa korona, czy barwa czerwona i biała. Co do §. 93. kodeksu karnego, nie da on się tu zastósować. Przedewszystkiém zauważyć należy, na co jeden z najsławniejszych niemieckich kryminalistów, profesor Mittermeier, zwracał uwagę, że przepis ten prawny, jest raczéj wypływem policyjnego ducha, jako taki zaś złemu jego pojęciu a przezto nadużyciu wrota na roścież otwiera, że nie jest oparty na żadnéj prawnéj zasadzie, że dla tego, ponieważ obce żywioły w prawo karne wprowadza, jak najogłędniéj zastósowanym i jak najograniczeniéj tłómaczonym być winien.

Przeszedł potém mówca do interpretacyi §. 93, wyświecał, że potrzeba ku jego zastósowaniu symbolicznego znaku, któryby rozruch wzbudzić mógł, lub spokój pnblicny zakłócić, że daléj potrzeba nakazu, któryby znak taki zakazywał. Rozkaz rejencyjny z 1857 r. nie może być takim zakazem, jedno, że mówi o drzewach wolności (Freiheitsbäume) i tym podobnych czém krzyże nie są, daléj, że rejencya do zakazu krzyżów prawa nie ma, i tych podziśdzień jeszcze nie zakazała, bo te wzbudzują tylko do modlitwy. Co do koloru czerwonego i białego zwrócił na to uwagę, że to są kolory kościelne i przy krzyżach w W. Ks. Poznańskiém od wieków używane. O rozruchu (Aufruhr) mowy być nie może, bo rozruchem jest zebranie się ludzi, uby urzędników do czynów urzędowych przymusić albo od czynów urzędowych wstrzymać. Jacy to zaś urzędnicy, do jakich czynów urzędowych zmuszeni, albo od jakich wstrzymani być mają, na to prokuratorya żadnego nie przytoczyła dowodu. O zaburzeniu publicznego pokoju także być mowy nie może, boć prawo pruskie tylko do zaburzenia pokoju w Prusiech odnosićby można; co np. w Francyi się dzieje lub działby się mogło, to pruską prokuratoryą obchodzić nie może. Zauważył także, że krzyż ten nie stoi na publicznem miejscu w myśl § rzeczonego. Tak zatém, ponieważ żaden z tych rekwizytów nieudowodniony, § ten zastósować się nie da, tém mniéj przeciw Janasowi, który przy postawieniu onegoż nie był nawet podług oskarżenia czynnym, a przecież wolno wszelkie znaki podburzające kupować sobie i mieć u siebie, tylko stawiać ich i rozdzielać publicznie nie wolno. Co się zaś udziału w przewinieniu oskarżoném dotyczy, to o podarunkach, o przekupstwie jakiém, o nadużyciu swéj władzy i mowy być nie może, i jak najmocniéj się waruje, żeby obżałowani kogośkolwiek i kiedykolwiek przekupywać mieli. Zakończył zaś mowę swą w następujący sposób: §. 93 wzięty z prawodawsta francuskiego; podciąga on pod miecz sprawiedliwości nie czyny, nie wyrzeczone słowa, ale myśl, zdanie, które nawet w ciało się nie ubrało. Myśl sama się karygodną; dla tego baczyć należy, żeby myśl dobrze pojąć i ciec. P. Kwilecka postawiła krzyż w intencyi ofiary, ale dajmy na to że go nawet postawiła na pamiątkę poległych w Warszawie, prokurator król. twierdzi; „ten krzyż w Prusiech rozruchy wzniecał“; p. Kwilecka stawiająca krzyż, przypuszczam to obecnie, w intencyi, aby każdy z chodzień westchnął tu do Boga: „Boże zachowaj nas, abyśmy się dostali w jarzmo moskiewskie“; król. prokurator na to: „to Prusy dotyczy“. Zkądże to? czy dla tego, że Prusy w rozbiorze Polski udział miały? Jeźliby tak być miało, to od 100 lat niemal krzyże w Księstwie stawiane to samo znaczenieby mieć musiały, od 100 lat by musiały zgrozę wzbudzać w władzach państwa, boć przed 100 laty rozbiór ten dokonany, od 100 lat rok rocznie krzyże się u nas stawiają. Zkądże więc ta solidarność uczucia pomiędzy warszawskimi wypadkami a król. prokuratoryami w Prusiech? Zkądże prokuratorowie podnoszą wojny krzyżowe nie ku podniesieniu krzyża, jak Godefroy de Bouillon, lecz ku strąceniu onego? Zdaniem mojém, i sąd zdaje moje podzieli, nie tylko w myśli, ale każdemu kto ku temu ma ochotę wolno publicznie na rogach ulic wołać: „Boże, zachowaj nas od moskiewskiego knuta“, i nikt takie publiczne orzeczenie pod kodeks karny nie podciągnie.

Od lat wielu olbrzym rosyjski rośnie z dnia na dzień. Podobno do bożka Saturna, co własne pożerał dzieci, dotąd braci swych, jednego po drugim pożerał. Czas strawienia téj pastwy zdaje się przyżać ku końcowi, zwłaszcza, gdy mu się do strawienia pomagać zechce. Możeby było zatém na czasie, żeby i ci, którzy za podobne westchnienia karać myślą, sami tę samę modlitwę do Boga podnieśli. Sędziowie, równie jak ja nie możecie inaczéj wyrzec, jak że obżałowani winni kiéj zbrodni i wszelkiego przewinienia są niewinni.

Po téj mowie p. prokurator krótko jeszcze oświadczył, że ocr ście krzyż ten jest podburzający, na co p. Szuman odrzekł, że d chwili p. Kwilecka nie powiedziała, i téż niezostało wyśledzonem, w celu krzyż ten został postawiony. Po krótkiéj naradzie sąd uzna winionych niewinnymi, uzasadniając wyrok swój, że jak stawianie ż żów w ogóle nie może być zabronioném, gdyż zakaz rejencyi drzew wolności i tym podobnych znaków, do których krzyżów po nie można, się dotyczy, tak krzyż ten sam w sobie nic nie ma po rzającego, tém bardziéj, że jak wiadomo sądowi, krzyż ten już od stoi i nie doszło do wiadomości sądu nic, żeby z powodu krzyża ruch był nastąpił lub spokojność publiczna zakłóconą została.

Na n eszczęśliwych z Żerkowa.

Z przeniesienia 7 tal. 11 sgr. 6 fen.
Nadesłano: Aktuaryusz J. z Kościana 1 tal.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W moim składzie
Jezuicka ul. 8,

są do nabycia figury z drzewa do kościołów i na Boże Męki, **baldachimy, drzewce** do chorągwi, zasłony przed N. S., **obrazy do noszenia** podczas procesyi, **krzyże** na ołtarze i passye na cynkowéj blasze na Boże Męki i cmentarze. Także stawiam nowe i restauruje stare ołtarze za **mierną cenę**.

Fabryka pozłacania i skład złoconych ram
[2409] **W. Grynastel.**

Alberta Piligaarda
Hôtel du Nord
w Grodzisku
poleca swój nowo i z komfortem urządzony hotel wszystkim resp. podróżującym, przyrzekając rzetelną i skorą usługę. [2407]

Średnie i małe mieszkania są do wynajęcia **Ogrodowa ul. No. 1 i 2.** [2410]

Od 1go sierpnia r. b. zawakuje posada **Organisty** w Żabnie pod Mosiną. (2314)

Otwarcie składu.
W tutejszém mieście, przy ul. Poznańskiéj No. 380 otworzyłem **skład górnoszląskich węgli kamiennych, torfu** i **Portland Cement itd.** i polecam takowy łaskawéj Publiczności z zapewnieniem skoréj i rzetelnéj usługi po jak najtańszych cenach.
Grodzisk, w sierpniu 1862.
[2408] **Albert Piligaard.**

Smołę z węgli kamiennych
poleca jak najtaniéj
[2366] **Juliusz Scheding,**
na Chwaliszewie, tuż przy moście.

Zboże proboszczowskie do siewu.
Jak dawniejszemi laty, tak i w tym roku oczekuję znowu zaraz po żniwach przesyłek bezpośrednich
Pszenicy
Żyta
Jęczmienia
Owsa
w plombowanych miechach oryginalnych zawierających po 2½ szefla zboża,
na co już teraz zamówienia się przyjmują. Ceny ustanawiam jak najtańsze. [2411]
Szczecin, w sierpniu 1862. ***J. J. Benas.***

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 5 sierpnia.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Szembek z Słupi, hr. Mielżyński z Chobienic, Mierzyński z Bytynia, Szułdrski z Lubasza, Otocki z Pietrzykowa. Zakrzewski z Osieki, Szaniecki z Skoraczewa, Koczorowski z Dembna i Chotomski z Bydgoszczy, pani Jaraczewska z Lipna, prob. Radecki z Gostynia, kupcy Peligaard z Grodziska i Silberschmidt z Moguncyi.

HOTEL PARYSKI. Prob. Janicki z Kurnika, pani Karłowska z Dobieszewa, wł. dóbr Chłapowski wraz z żoną z Bagrowa i Akoliński z Paczkowa.

HOTEL DU NORD. Hrabina Tyszkiewicz z Kijowa, Napierałowicz z Lechlina, Kierska z Gąsawy, i Donimirska z Telkewic, wł. dóbr Dunin z Lechlina, Wolniewicz z Dembicza, Moszczeński z Wiatrowa i Czarliński z Telkewic, refer. Jażdżewski z Berlina, dzierż. Surawski z Radowisk, br. Gładysz z Wschowy, prob. Gorecki z Wielenia, i kupiec Kranz z Legnicy.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Szambelan hr. Radoliński z Jarocina, wł. dóbr Jouanne z Lussowa, kupcy Kastan i Lipmann z Wrocławia, Seckbach z Moguncyi, Lesser z Starogardu, Baehr i Silberstein z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Hellwig z Wrocławia, Rüchel z Bremy, Kolk, Morgenstern i Toussains z Berlina, Tillman z Elberfeldu i Michels z Dülken, pani Fiedenthal z Wrocławia, radca rej. Mess z Magdeburga, por. Oppen i por. dzierż. dóbr Wedel z Bród.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 5 sierpnia

Zyto: na sier. 43¼ żąd., sier.-wr. 43, wrz.-paź. 42⅝ pł. 43 żąd., paź.-list. 42½, list.-gr. 42½ żąd., gr.-stycz. 42 tal. żąd. Okowita: mocno się trzymała w cenie, z beczką na sier. 18⅙, list. 17⅓ pł. 17½ żąd., gr. 17⅙, st. 17⅚ tal. pł.

Berlin, 4 sierpnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 65—80 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 3000 cent., w miejscu 2000 funtów 50½—51½, na sier. 50⅝—¾—51, sier.-wr. 50¼ ⅜, wrz. paź., 49¾—50—⅛, paź.-list. —49, list.-gr. 48—¼ na wiosenną odstawę 47½ tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szf. 35—40 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 25—28, na sier. i wrz. 25¾ żąd., wr.-paź. 25½, paź.-list. 25, list.-gr. i na wiosenną odstawę 24¾ tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 14¼ pł., sier. 14⅓, sier.-wrz. 14¼ żąd., wr.-paź. 14⅝, paź.-list. i list.-gr. 14⅝, maj 14⅛ tal. pł. Oléj lny: w miejscu 14 tal. pł. Okowita: w miejscu 8000% Tral. bez beczki 19⅚—⅞, z beczką na sier. i wr.-paź. 19¼—⅓, wrz.-paź. 19⅓—⅜—11/24, paź.-list. 18⅜—5/12—½, list.-gr. 17¹¹/₁₂,—18, maj 19 tal. pł.

Wrocław, 4 sierpnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	88—91	84	76—8
„ żółta	88—90	84	75—8
Zyto	58—59	56	53—5
Jęczmień	43—45	42	38—4
Owies	28—29	26	24—2
Groch	52—55	51	47—5

Na giełdzie: Zyto: na sier. 45, sier.-wr. 44 żąd., wrz.-paź. 44¼, paź.-list. 43½ żąd., list.-gr. 43¼ pł., kw.-maj 43 tal. żąd. Owies: na sier. tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 14⅙, na sier.-wrz. 14 pł., sier.-wrz. 14 żąd., wrz.-paź. 13¹¹/₁₂ paź.-list. i list.-gr. 13¹¹/₁₂, gr.-stycz. 13⅝, kw.-maj 13¾ tal. żąd. Okowita: w miejscu 18⅔, na sier.-wrz. i wrz.-paź. 18⅓, paź.-list. 17½, list. 17⅙ tal. pł.

Bydgoszcz, 4 sierpnia.

Pszenica: węcpel 66—76 tal. Zyto 46—50 Jęczmień: wielki 32—36, mały 25—30 tal. Groch 42—44 tal. Owies: szefel 1 tal. do 1 tal. 6 Rzep: 90—96. Rzepak: 88—94. Okowita: 80 Trallesa 19⅝ tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 4 sierpnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	102¼	—
— rząd. 1859	5	—	108⅝
— 50, 52 konw.	4½	—	100
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102¾
— 1856	4½	—	102¾
— prem. 1855	3½	—	126
Obligi długu skarb.	3½	—	91
— Marchii	3½	—	90¼
Listy zast. March.	3½	—	93¼
— Prus Wsch.	3½	89½	—
— — —	4	100	—
— Pomor.	3½	—	92¼
— —	4	—	101⅝
— W. Ks. Pozn.	4	—	104¾
— — (nowe)	3½	—	99⅛
— — (nowe)	4	99½	—
— Szląskie	3½	—	95
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	89⅛	—
— — —	4	—	100
— rent. March.	4	100¼	—
— Pomor.	4	—	100⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	99⅞
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	100⅛
— Nadreńskie	4	—	99¾
— Saskie	4	100¼	—
— Szląskie	4	—	100¾
Papiery zagraniczne.		—	
Austr. metall.	5	—	57¼
— Pożycz. narod.	5	—	66
— Oblgii 250 fl.	5	73	—
Rosy. 5 pożyczki Stiegl.	4	—	86⅞
— 6 —	5	—	95½
Rosy. pożyczki angiel.	5	—	94¼

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	83¾
— Cert. A. 300 zł.	5	—	95
— — B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n w R. S.	4	—	87⅝
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel	—	—	46 1/2
Srébra dito	—	—	29 23
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Niem. banknoty	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅚
Austr. bank.	—	—	80⅛
Polskie bil. bank.	—	—	87½
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	140¼
Berlin-Hamb.	4	—	119¼
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	215½
Berl. Szczeciń	4	—	129¾
Wrocł.-Freib.	4	—	130
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	79¼
Koźlo-Bogumin	4	—	57½
— pierwot	4½	93¼	—
— —	5	—	95½
Dolno-Szl.-March.	4	—	99¼
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	76½
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	65¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	160	—
— Litt. B.	3½	140	—
Opol-Tarnowic	4	—	50⅛
Starogr.-Pozn.	3½	—	107¼
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	115¾

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	94½
Gdański bank pryw.	4	104	—
Dysk. Udział kom.	4	—	97½
Gota. bank. pryw.	4	—	83¾
Hanow. dito	4	100	—
Królew. dito.	4	100	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	77¾
Magd. bank pryw.	4	—	90½
Pomor. bank. rycer.	4	95	—
Pozn. bank prow.	4	—	98⅛
Prusk. udz. bank.	4½	123½	—
Szląsk. Stow. bank.	4	—	98⅛
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	94	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	33
Concordia	4	110	—
Magd. assek. ogn	4	—	480
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	100⅛
—	4½	—	101⅛
Berl.-Hamb.	4½	—	99½
— II. Em	4½	—	99⅜
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	99¼	—
— Litt. C	4½	—	101¼
— Litt D.	4½	—	101¼
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em	4	—	96½
Koźlo-Bogumin	4	—	92
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99¼
— konwen.	4	—	99¼
— — III ser.	4	—	98¼
— — IV. ser.	4½	—	102
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	97¼	—
— Lit. E.	3½	—	85⅜
— Lit. F.	4½	102	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	100¾

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 4 sierpnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.	—	87⅔	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	80⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	104¼
— nowe	3½	—	98¾
— nowe	4	99¾	—
— Listy Rent.	4	100¼	—
Szląskie Listy Zast.	3½	95⅜	—
— nowe Lit. A	4	102⅔	—
— nowe	4	102⅔	—
— Lit. B.	4	102 11/12	—
— Lit. C	4	102⅔	—
— Listy Rent.	4	101⅓	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	88	—
— now. Emis	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	66⅝	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank.	4	—	98½
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	131¼	—
— now. Emis	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97⅝	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	79	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	160½	—
— Lit. B.	3½	140¾	—
— obl. z pr. pierw.	4	97¾	—
— Lit. E.	3½	86	—
— Lit. F.	4½	102½	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Koźlo-Bogumin	4	57	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 5 sierpnia.

Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	99⅝	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— pożyczki skarb.	4	—	—
— dobr. pożyczki	4½	—	—
— pożyczki skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— pożyczki z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.			—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.			—
Polskie banknoty			—
Zagraniczne banknoty			—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.